Nr. 8. Lwów 21 Lutego 1886. Rok III.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Od Redakcyi.

Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, aby nam raczyli nadsyłać wiadomości z swej okolicy, o różnych zdarzeniach mogących interesować czytelników w innych stronach kraju. Szczególniej pożądane będą nowiny o takich zarządzeniach czy w gminie, czy w Kółku rolniczem, które oddziaływać mogą na podniesienie moralności, oświaty, lub stanowią postep w gospodarstwie, aby czytając o tem inni, mogli i u siebie coś podobnego urządzić. — Nie wielka to praca i koszt parę słów napisać, a zawsze ładnie będzie, jeżeli o mądrych i pożytecznych rzeczach cały kraj się dowie.

Jubileusz.

(Ciąg dalszy).

Wspomniałem w przeszłej nauce, że Jubileusz ma nadane sobie pewne przywileje. Jakież to są te przywileje? Oto spowiednicy mają w Jubileuszu większą władzę w konfesyonale, mianowicie mogą uwalniać od kar kościelnych tych, którzy przez wielkie przestępstwa w nie popadli, mogą też śluby uczynione zamieniać na inne. — zakonnicy i zakonnice mają większą wolność w wyborze spowiedników itp.

Ostatni Jubileusz *zwyczajny* był w r. 1875. Papież Pius IX. nie wzywał nań do Rzymu, bo to było już po zajęciu Rzymu przez rząd włoski; nadał odpust jubileuszowy na całym świecie. Ten Jubileusz z r. 1875 stoi wam pewnie, kochani czytelnicy, dobrze na pamięci. Obchodzony był w naszym kraju z wielkim zapałem. Niektórzy wierni, na odwiedziny kościołów w nim nakazane, chodzili z własnej ochoty boso, inni przy tych odwiedzinach suwali się na klęczkach na około ołtarza, lub od wielkich drzwi do ołtarza. Odbywały się także wówczas uroczyste procesye do znaczniejszych kościołów. Na jednej z takich procesyi byłem sam świadkiem wzruszającego wydarzenia. W uroczystość św. Trójcy szły do pewnego kościoła procesye z trzech sąsiednich parafii. W miejscu, gdzie się drogi krzyżują, spotkały się niespodziewanie te trzy procesye z trzech parafii. Było tam ludzi może z ośm tysięcy. Lud mimowolnie przestał śpiewać, bo chwila była niezwykła. Księża, którzy procesye prowadzili, podali sobie nawzajem do pocałowania relikwiarze, które nieśli w rękach, potem i sami powitali się wzajemnym pocałunkiem. Lud widząc to, począł płakać ze wzruszenia, a i księża łzy mieli w oczach. Potem procesye uszykowały się w ten sposób, że naprzód szły chorągwie i obrazy do noszenia wszystkich trzech parafii, potem szli trzej kapłani w kapach, najstarszy w środku, za nimi lud. Najstarszy ksiądz zaczął nową pieśń, lecz wiele ludzi ze wzruszenia nie mogło śpiewać, szli i płakali. Taka jedna chwila o jak bardzo wzmacnia w sercu wiarę, jak obudza pobożne uczucia! Wtedy

się przekonałem, jak wiele pożytku przynoszą Jubileusze i w ogóle nadzwyczajne i uroczyste nabożeństwa, i dla tego wspominam o tem drobnem zdarzeniu.

Za Ojca św. Leona XIII., który wstąpił na stolicę Piotrową dnia 20 Lutego 1878, nie było jeszcze *zwyczajnego* Jubileuszu, zwyczajny będzie dopiero da Bóg. w r. 1900. Ale Leon XIII. ogłosił już trzy Jubileusze *nadzwyczajne*. Pierwszy taki Jubileusz ogłosił w rok po swém na tron papieski wstąpieniu, w Lutym r. 1879, a ogłosił go w celu wyproszenia pomocy Bożej dla swych rządów. Od jakiegoś czasu bowiem weszło w używanie, że każdy nowo obrany Papież wnet po swem na tron wstąpieniu ogłasza Jubileusz nadzwyczajny, by urząd swój rozpocząć od szafowania z ojcowską hojnością łask niebieskich. Ten Jubileusz trwał od 1go Marca do 1go Czerwca r. 1879. Drugi nadzwyczajny Jubileusz ogłosił Ojciec święty Leon XIII. dnia 12go Marca 1881 na czas od 19 Marca do 1 Listopada tegoż roku 1881., a przedłużył go potem na liczne prosby aż do 8 Grudnia tego samego roku. Ten Jubileusz był nadany z powodu ucisków Kościoła św. i Stolicy sw., jako to z powodu zaboru dóbr *propagandy* t. j. zakładu pracującego nad rozkrzewieniem wiary św., z powodu zamknięcia lub zbeszczeszczenia niektórych kościołów w samym Rzymie i t. p., aby w tych uciskach ratunek u Boga wybłagać. — Trzeci Jubileusz nadzwyczajny nadał sam Ojciec św. Leon XIII. teraz d. 22 Grudnia roku zeszłego na cały rok 1886.

A z jakichże powodów ogłosił Ojciec św. Jubileusz tegoroczny nadzwyczajny? Ojciec św. w encyklice czyli w liście okólnym do biskupów, mocą którego ten odpust jubileuszowy nadał, podaje takie powody, dla których to uczynił.

Otóż pisze tam Ojciec św., że pierwszym powodem, dla którego to uczynił, jest życie bardzo złe i grzeszne wielu ludzi w naszych czasach; spodziewa się Ojciec św.. że nowy Jubileusz stanie się grzesznikom bodźcem do pokuty i poprawy życia. Aby zaś to się stało, wzywa Ojciec św. biskupów, by postarali się, aby podczas tego Jubileuszu miewane były częste i gorliwe kazania, w którychby kaznodzieje nawoływali osobliwie do pokuty, do panowania nad namiętnościami, do umartwienia. Aby zaś zwrot do lepszych obyczajów był trwałym, życzy sobie Ojciec św., aby się między wiernymi szerzył jak najbardziej *trzeci zakon św. Franciszka* dla świeckich, który Ojciec św. już raz osobnym listem okólnym zalecił, gdyż — pisze Ojciec św. — do zachowania i podtrzymywania ducha pokuty w ludzie chrześcijańskim przyczynić się mogą wielce przykłady i przyczyna świętego Ojca Franciszka, który z najwyższą niewinnością życia połączył tak wielką gorliwość umartwienia, iż zdaje się, że w życiu i obyczajach był jakby obrazem ukrzyżowanego Zbawiciela nie mniej, niż nim był na ciele przez „święte piętna“ (cudowne znaki na rękach, nogach i boku do ran Pana Jezusa podobne). (Dokończenie nastąpi).

Nie każdy człowiek może być uczony.

powiastka

przez **Adama Aniołkowskiego**.

(Ciąg dalszy).

Jak pomyślał tak i zrobił. — Przez rok pobytu w Krakowie wyćwiczył się nietylko w stolarstwie, lecz nauczył się i rysunków tak dalece, że i najt.udniejszy wzorek stolarski mógł sobie sam wyrysować.

Dokończywszy tej edukacyi w swojem rzemiośle, powrócił do Kosiby pomimo tego, że inni stolarze znając jego pilność i zręczność ofiarowali mu większą zapłatę, aniżeli u Kosiby pobierał.

Pracując tak i oszczędzając pieniądze, rozmyśliwał Pawełek o tem, jakby już własną pracownię otworzyć, czyli, jakto mówią, jakby założyć warstat na własną rękę i z czeladnikami zostać panem majstrem.

— Mało mam jeszcze pieniędzy, mało — myślał nieraz Pawełek, siedząc wieczornej godzinie, — a długami nie chcę zaczynać. Kto od długów zaczyna, ten zwykle i z długami umiera. Trzeba jeszcze po pracować rok jeden lub dwa, a potem będzie łatwiej.

Pracował więc dalej, nie szemrząc, ani narzekając.

Kosiba, który wiedział, że Pawełek powinienby już o wyzwolenie prosić i zostać samoistnym majstrem, gdyż więcej umiał od tych wszystkich, którzy razem z nim terminować zaczęli — a niejeden z nich już dawno miał własnę pracownię — dziwił się owemu pozostawaniu Pawełka na czeladnictwie.

Pracowity, a uczciwy chłopczysko, — pomyślał Kosiba o Pawełku — trzebaby mu dopomódz, aby się na czeladnictwie nie zmarnowało.

Jakoż pewnej niedzieli, kiedy po obiedzie nikogo w pracowni nie było, a Kosiba i Pawełek rozmawiali o świeżo zamówionej robocie, odezwał się Kosiba:

— A cóż Pawełku, czy ty myślisz na czeladnictwie wiekować? — Toć twoi koledzy z terminu już dawno majstrami.

— Niech sobie będą, — odrzekł Pawełek. — Mnie u pana majstra dobrze, więc siedzę, chyba, że pan majster mnie już nie potrzebuje albo nie chce.

— Broń Chryste Panie! — zawołał Kosiba. — Jabym chciał cię zawsze mieć przy sobie, ale nie mam prawa wymagać, abyś dla mnie zawiązywał sobie przyszłość. Uczciwość nawet każe mi, bym cię znaglił do założenia własnej pracowni.

— Alboż mi to u was brakuje na czem? zapytał Pawełek, abym was opuszczał.

— Nie chodzi tu o dzisiaj, mój kochany — odrzekł Kosiba — ale o przyszłość na później, na starość. — Ja wieczny nie jestem, i prędzej mię Bóg powoła do siebie, niż ciebie, boś ty młody i zdrowy jak ryba. — Wtedy zaś poco włóczyć się po cudzych kątach i ludziom wysługiwać, kiedy możesz być niezależnym. Będziesz pracował sam dla siebie i dla swej rodziny, a ludzie inaczej patrzeć będą na ciebie, gdy majstrem zostaniesz, aniżeli gdybyś zawsze był czeladnikiem.

— Ależ ja nie myślę o tem, aby na zawsze zostać czeladnikiem, — odrzekł Pawełek — ale chcę tylko choćby tyle pieniędzy złożyć sobie, bym narzędzia i trochę materyału kupił za własne a nie za pożyczane pieniądze. Zakładać pracownię, mając kilka złotych w kieszeni, to lepiej być czeladnikiem.

— O! tak, tak, chciałbyś zaraz zostać panem całą gębą —

Przed 500 laty.

Spory to kawał czasu pięćset lat! Trzydzieści już pokoleń jedno na drugiem złożyło kości swe w tej świętej ziemi, — a jednak naród nasz czci pamięć wielkiego wypadku, jaki się stał wtedy. Pięćset lat temu dnia 14 Lutego 1386 r. odbył się obrzęd chrztu św. w kated ze krakowskiej Jagiełły wielkiego księcia litewskiego, którego naród polski powołał na swego króla, oddając rękę młodziuchnej, bo 15 lat liczącej wtedy królowej Jadwigi.

Chcąc wam opowiedzieć jak do tego przyszło, trzeba się troszkę cofnąć i zacząć od śmierci wielkiego króla polskiego Kazimierza, którego już za życia królem chłopków nazywano, Umarł ten mądry i wielki król w roku 1372 niezostawiwszy męskiego potomka, a tron polski przekazując siostrzeńcowi swemu Ludwikowi królowi węgierskiemu. Ten Ludwik zaś był synem Elżbiety, rodzonej siostry Kazimierza Wielkiego, a córki króla polskiego Władysława Łokietka. Przyjechawszy tędy do Polski zasiadł na tronie w Krakowie, a że był także królem węgierskim, więc matka jego Elżbieta w imieniu jego rządziła jakiś czas w Krakowie.

A rządy tego Ludwika nie były już takie jak nieboszczyka Kazimierza, dlatego też i nieład się wkradł do Polski i obce narody zaczęły napastować nasze granice. Ruś z Haliczem już wtedy należała do Polski, więc zarząd jej oddał krewnemu swemu Władysławowi księciu Opolskiemu, którego zwykle nazywano Opolczykiem. A o tym Opolczyku wspominamy dlatego, że on się nieraz dał we znaki Polakom i dlatego, że on to właśnie w roku 1383 wybudował ów sławny klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie, do którego opuszczając Ruś zabrał znany każdemu cudowny obraz Najświętszej Panny Maryi, znajdujący się podówczas w Bełzie, który umieścił w Jasnogórskim klasztorze, gdzie do dziś dnia wielkiemi cudami słynie.

Król Ludwik także nie miał synów, a tylko dwie córki: Maryę i Jadwigę, obie jeszcze młodziutkie. Marya zaręczoną była Zygmuntowi synowi cesarza niemieckiego, młodsza zaś Jadwiga księciu Wilhelmowi austryackiemu. Otóż, żeby tron polski po swej śmierci w rodzinie swej utrzymać, zwołuje Ludwik w roku 1373 zjazd przedniejszych panów polskich do Koszyc miasta węgierskiego i tam, zgodziwszy się na wiele ustępstw dla szlachty z krzywdą innych stanów i z krzywdą władzy królewskiej, otrzymuje zapewnienie, że po jego śmierci starsza córka Marya tron polski obejmie.

Nie długo potem umarła ma ka jego Elżbieta, a on sam również w r. 1382 życie zakończył. Ale życzenia jego nie otrzymały skutku, Polacy nie chcieli Zygmunta, małżonka Maryi starszej córki Ludwika — przyjąć za króla. I szlachta z Wielkopolski i z Małopolski na zjeździe w Radomsku, a potem w Wiślicy, na którym byli także posłowie węgierscy i sam ów Zygmunt uradzili, że tę z córek zmarłego króla przyjmą na królowę, która z mężem stale będzie mieszkała w Polsce. — A że Zygmunta czekał tron w Węgrzech, więc skończyło się na tem, że na drugim zjeździe w Sieradzu w r. 1383 uchwalono aby młodziutka Jadwiga przyjechała do Krakowa. Jakoż na drugi rok 1384 przybyła ona do Polski, a dnia 15 Października przez Bodzantę biskupa krakowskiego, w obecności kardynała i czterech biskupów ukoronowaną została.

Wypadek ten trochę uspokoił całą Polskę, a nieprzyjaciele jej, których było dosyć, dali pokój swoim na ziemie polskie najazdom. Teraz chodziło o znalezienie dla młodej i ładnej królowej męża. Wspomnieliśmy wyżej, iż ona mając jeszcze lat siedm, zaręczoną została z księciem austryackim Wilhelmem, który teraz przybywszy do Krakowa, dopominał się o to, aby ją zaślubić. Również był to młody zaledwo 15

---

rzekł Kosiba. — Pomału, pomału, nie odrazu Kraków zbudowano.

— O wielkiej pracowni ani myślę, — odpowiedział Pawełek, — a państwo ani mi w głowie, nie chciałbym jednak rozpoczynać od długów. Gdybym na założenie warsztatu i kupienie drzewa pożyczył pieniędzy, możeby mi Pan Bóg poszczęścił, możebym i zarobił tyle, aby siebie i swoich ludzi wyżywić, opłacić i dług oddać; ale gdybym tak z początku nie dostał roboty? Co wtedy byłoby? Musiałbym znowu pożyczać i zaplątałbym się w takie długi, żebym z nich nie mógł wyleść przez całe życie. Klepałbym biedę, a przy biedzie to nieraz zmarnuje się i najlepszy człowiek.

Kosiba słuchał słów Pawełka z uwagą i podobało mu się, że ten młody człowiek nietylko o dzisiaj, ale i o jutrze pamięta.

— Tak myślisz? — rzekł Kosiba po chwili. — Hm! może to i słusznie, chociaż widzisz, ja gdym majstrem został, nie miałem ani tyle pieniędzy, ile ich ty dzisiaj posiadasz. Trochę grosiwa dostałem od ojca, trochę za swoją babiną, Panie świeć nad jej duszą, a resztę pożyczyłem, a przecież Pan Bóg jakoś pobłogosławił. Teraz i warsztaty z narzędziami mam własne, i drzewa trochę na składzie i chałupę, chociaż lichą ale swoją.

— Inne to trochę były czasy — odrzekł Pawełek. — Było mniej rzemieślników, więc i o robotę nie było trudno, ludzie byli zamożniejsi i za robotę lepiej płacili. Dzisiaj nadto sprowadzają meble z Wiednia, z zagranicy.

— Dobry i słowny rzemieślnik i dzisiaj zarobek dostateczny znajdzie, — odpowiedział Kosiba — i może żyć porządnie i dostatnio, byleby się nie wynosił nad stan swój i nie wydawał więcej, aniżeli może i potrzebuje. Zobaczy ktoś, że robisz dobrze i pięknie, a robotę odstawiasz w umówionym terminie, to pewnie będzie wolał zamówić sprzęt u ciebie, aniżeli go kupić w niemieckim składzie. Cóż, czy prawdę mówię?

— Może i prawdę — odrzekł Pawełek — ale ja nie chcę być jeszcze majstrem, bo jestem za młody.

Kosiba, który wiedział, że Pawełkowi nie chodziło o wiek, ale o środki do otworzenia pracowni, zapytał:

— A gdybym ci dopomógł, tak po ojcowsku, jak synowi, możebyś i na lata młode nie zważał? co, Pawełku?

Pawełek nic nie odpowiedział, ale widać mu było z oczów, że ucieszył się temi słowami Kosiby.

— A co, widzisz, — rzekł Kosiba, prawda, że zostałbyś majstrem?

— Tak, ale.... mówił nieśmiało Pawełek.

— Gdybym ci dopomógł — dopowiedział Kosiba. — Ot słuchaj! Ja stary już, oprócz dalekich krewnych i mojej Marysi nie mam nikogo na ziemi. — Marysia, dobre dziewczę i pracowite; chwalę ją chociaż jest moją córką, bo na to zasługuje, — wszak prawda?

— Święta prawda — odrzekł Pawełek poczerwieniawszy po same białka oczów.

— A, widzisz! Nie chciałbym też, aby moje jedyne dziecko dostało się byle jakiemu pędziwiatrowi, co to ledwie hyblem skrobie, a już głowę zadziera i majstra udaje. Pracowałem ciężko całe życie nie dla siebie, bo oprócz czterech desek niczego więcej nie będzie mi potrzeba, ale pracowałem dla dziecka. Chciałbym więc widzieć i dziecko swoje i tę odrobinę zapracowanego mienia w rękach uczciwego człowieka. Znam ciebie i kocham jak syna, dlatego, jeżeli chcesz, oddam ci Marysię i podzielę się swoim mająteczkiem. — Ona będzie, wiem, szczęśliwa, ja umrę, gdy Bóg każe, spokojny o jej przyszłość, a i tobie lżej będzie na świecie. Jeżeli zechcesz, to

*

lat liczący książe, razem wychowywany z Jadwigą, a którego ona z całego serca miłowała. Tymczasem panowie polscy inne względem zamęzcia królowej mieli zamiary. O granice -olski na wschód rozciągało się potężne księstwo litewskie. Samej ziemi owych Litwinów, żyjących jeszcze w pogaństwie, nie wiele było, ale że to był lud bitny, wytrwały i miał dzielnych książąt, to też wkrótce księstwo ich rozrosło się na wielkie państwo. Wojowali oni z Polakami, z ruskiemi książetami, a z temi tak szczęśliwie, że zabierali jedno za drugiem księstwo dotarli aż do Kijowa na południe, a na wschód do Nowogrodu do Polski zaś zaglądali czasem aż pod Sandomierz. Największego jednak wroga miały tak Polska jak i Litwa w Krzyżakach. Nie był to żaden naród, tylko niby zakon niemiecki, któremu jeden z książąt polskich Mazowieckich pozwolił się osiedlić w ziemi Dobrzyńskiej (dziś w Księstwie poznańskiem) na to, żeby pogańskie ludy litewskie do wyznawania wiary Chrystusowej nawracali. Ale skoro się tylko owi zakonnicy niemieccy osiedlili, zamiast iść między pogany z krzyżem i ewangelią, oni szli z mieczem i ogniem, zabierając okoliczną ziemię i ludy pod swoje panowanie. Wzmogłszy się w siły rozszerzali się w około, a mając ciągle pomoc z rycerzy niemieckich i innych krajów — poprostu utworzyli sobie w tych stronach nowe państwo. Otóż z tych to misyonarzy, przeznaczonych do nawracania pogan nad morzem Bałtyckiem leżących, których już wówczas Prusami nazywano, z tych przybyszów z końca świata — którym kiedyś mazowiecki książe w imię Chrystusa Pana dał przytułek — urosło drogą prawdziwego zaboru dzisiejsze królestwo pruskie. Przedtem zakonnicy katoliccy, ślubujący nawracanie pogan, przez Papieży popierani, z czasem gdy już uróśli na polskim i litewskim chlebie, zmienili wiarę na luterską i stali się potęgą, przed którą truchleją dziś całe Niemcy. I dziś, mój drogi Boże, ten sam naród krzyżacki pod przewództwem ks. Bismarka, chce do reszty wyplenić i wypędzić z prastarych ziem, z własnej jego kolebki szlachetny naród polski, układając w Berlinie srogie prawa, o których czytelnikom donosiliśmy.

Ale wróćmy do naszej opowieści. Otóż Polska ówczesna mając tylu nieprzyjaciół do koła, bo i na Niemców innych i na Węgrów nic rachować nie mogła, musiała się oglądać za królem, któryby temu wszystkiemu dał radę. Naturalnie że najprzód spojrzała ku Litwie. Tam po śmierci wielkiego księcia Olgierda rządził młody jeszcze, bo miał lat 35, syn jego Jagiełło, a że i Litwa mimo swej bitności dosyć miała kłopotów granicznych, szczególniej od owych krzyżaków, więc przyszło na myśl, tego właśnie Jagiełłę zaprosić na króla polskiego i oddać mu rękę młodziutkiej Jadwigi. Litwie była ta sprawa także na rękę, żeby w Polakach znaleść sprzymierzeńców i obrońców, więc układy łatwo przyszły do skutku. Lecz książe Jagiełło, choć matka jego była chrześcianka, i niektórzy z braci jego przyjęli chrzest podług obrządku greckiego, jeszcze zostawał jak i cały naród jego w pogaństwie, to jest, że mieli swoich bogów, bałwanów i różne boginie, a w Boga prawdziwego nie wierzyli. — Stanęło tedy na tem, że Jagiełło przyjmie chrzest św. według obrządku rzymskiego, że całą Litwę na wiarę Chrystusa nawróci, i że dobrowolnie połączy dwa państwa polskie i litewskie w jedno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trzecie Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Kółek rolniczych
we Lwowie.

W dniu 16 Lutego b. r. w Sali ratuszowej odbyło się trzecie Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych, po poprzedniem wysłuchaniu nabożeństwa w kościele OO. Dominikanów.

---

otworzysz osobną pracownią, jeżeli nie, to będziemy pracowali wspólnie. Cóż myślisz?

Pawełek uradowany ucałował rękę Kosiby i rzekł:

— Ani się pytajcie, panie majstrze, co myślę. Czyżbym ja odrzucał takie dobrodziejstwo i szczęście, o jakiem ani śniłem nawet. Jednak czy panna Marynia zechce mnie? zapytał po chwili.

— Czemużby nie chciala? — rzekł Kosiba — alboż to nie jesteś chwacki chłopak, pracowity i trzeźwy a i w głowie nie masz plewy, tylko rozum.

— Alem tylko stolarczyk — odpowiedział Pawełek.

— A ja, czym to jaki prezes, albo starosta — rzekł gniewnie Kosiba. — Wychowałem swoją Marysię bogobojnie i uczciwie, więc jej się w głowie nie wywróciło i nie szuka ona męża tam, gdzieby go nie dostała. Urzędnik ani doktor po nią nie przyjdzie, za byle jakiego pisarczyka nie wydam jej, a rzemieślnika uczciwszego i lepszego od ciebie nie znajdę. Zresztą ja dziewczynę zmuszać nie będę; przystanie na moją radę, to wam pobłogosławię, a nie, toć i ty żonę sobie znajdziesz.

W katedrze zadzwoniono na nieszpory.

— Teraz chodź Pawełku do kościoła, pomódl się na intencyę swych zalotów do Marysi, bo wszystko trzeba od Boga zaczynać.

Pawełek uradowany zapomniał nawet, że ma na sobie niebieską, płócienną bluzę, w której zwykle chodził w domu, i już chwycił za czapkę, aby iść do kościoła.

— Oho! patrzaj, jak sobie głowę zawieruszył — zawołał Kosiba, spoglądając na Pawełka. — A cóż to, w bluzie pójdziesz do kościoła?

Pawełek pokraśniał jak wisznia, szybko zrzucił z siebie bluzę, wdział surdut odświętny i pospieszył do kościoła. Modlił się gorąco, dziękując Bogu za dobrodziejstwo, jakie mu Kosiba wyświadczył i prosząc, aby Bóg nakłonił serce Marysi ku niemu.

Prosił Pawełek Boga o pomoc i Bóg go wysłuchał.

W parę miesięcy po owej niedzieli ożenił się Pawełek Kruczek z Marysią Kosibówną, postarawszy się w pierw o dyplom majsterski i o pozwolenie utworzenia pracowni na własne imię.

Stary Kruczek, który już posiwiał, płakał jak dziecko z radości na ślubie swego syna, a z panem majstrem Kosibą całował się tak głośno w czasie wesela, jakby kto z furnalskiego bata strzelał.

Pawełek nie zapomniał też o swoim dawnym profesorze, panu Molskim i zaprosił go na wesele.

— A co, gospodarzu, czyście źle wyszli na mojej radzie? — zapytał w czasie wesela pan Molski starogo Kruczka.

— Niech panu Bóg błogosławi za tę złotą radę, odpowiedział Kruczek, kłaniając się Molskiemu.

— A wam niech długiego życia udzieli, — odrzekł pan Molski, — żeście rady tej usłuchali. Gdyby to każdy, czy to wieśniak, czy to mieszczanin postepował za waszym przykładem, a nie pchał swych dzieci do łaciny i greki, jeżeli do tego głowy nie mają, byłoby może mniej biednych i nieszczęśliwych. Za zdrowie gospodarza Kruczka! — zawołał wreszcie pan Molski, podnosząc swój kieliszek.

— Niech żyje długo i szczęśliwie! — zawołoli wszyscy goście weselni. —

Pawełek uchwycił ojca za kolana, Marysia całowała go po rękach, a stary aż trząsł się od płaczu z radości.

(Dokończenie nastąpi).

Na to Walne Zgromadzenie przybyło 29 zastępców Kółek rolniczychi 65 innych z kółek uczestników.

Publiczność licznie się zebrała, a obecnością swoją uświetnili to Zgromadzenie ks. Arcybiskupi: Isakowicz i Sembratowicz, JE. Namiestnik p, F. Zalewski, ks. Adam Sapieha.

W imieniu miasta Lwowa zebranych powitał pan prezydent Dąbrowski, życząc, aby ta wspólna praca, wydała obfite pożytki dla kraju.

Następnie przemówił prezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz w te mniej więcej słowa:

„Serdecznie witam Panów przybyłych na to Walne Zgromadzenie, które o tyle jest od poprzednich ważniejsze, że rozpoczyna pracę na podstawie nowych statutów uchwalonych w Krakowie. Dotychczasową bowiem organizacyę można uważać jako przedwstępną, ile że dzisiejsza będzie opartą na doświadczeniu i daje rękojmię stałej a pożytecznej pracy dla rozwoju Kółek rolniczych. Krótki czas oddzielający nas od ostatniego walnego zebrania, nie daje nam jeszcze obfitego materyału do przedłożenia tutaj. Co do funduszów z przyjemnością możemy zawiadomić szanownych Panów, że za pośrednictwem p. Włodzimierza Gniewosza, członka Rady nadzorczej Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, uzyskaliśmy od Towarzystwa 500 złr. Wysoki Sejm uchwalił na naszą prośbę 1000 złr., a od Towarzystwa gospodarczego mamy nadzieję uzyskać 500 złr.“

„O ile jednak zdołaliśmy zdobyć sobie zaufanie u naszych władz, tak rządowych jak i autonomicznych, o tyle u członków Towarzystwa Kółek rolniczych, natrafiamy na pewną apatyę i zobojętnienie.

„Gdy w pierwszych latach mieliśmy przeszło tysiąc kilkaset złr. dochodów z wkładek od członków wspierających, to już następnie w r. 1884 mieliśmy 1.007 złr., a w roku zeszłym tylko 830, a i liczba członków wspierających, zamiast powiększyć się, spadła do 307. Wina zatem tutaj leży w naszem usposobieniu. Upraszam tedy Panów, abyście raczyli w tym kierunku szczególniejszą zwrócić uwagę i według możności jednać Towarzystwu nowych członków wspierających, dla pomnożenia niezbędnych funduszów. Dla uwydatnienia rozwoju Kółek przytoczę Panom z czynności niektóre szczegóły, i tak:

„W roku 1884 wydano na lustracye 401 zł., a w 1885 roku 672 zł. — W r. 1884 zakupiono narzędzi rolniczych za 1.376 zł., a w roku 1885 za 3.602 zł. i udzielono na ten cel jeszcze kredytu na 3.260 zł.

Zakończył zaś pan B. Augustynowicz swe przemówienie wezwaniem obecnych do wzniesienia okrzyku na cześć cesarza, które zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło, a oraz powołał na sekretarzy: pp. Swiechłę z Tarnopola i ks. bernardyna Olszewskiego z Leżajska.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Kółek rolniczych rozdano członkom drukowane, a sprawozdawcę uwolniono od jego przeczytania na tem zebraniu. Sprawozdanie to do dzisiejszego numeru dołączamy.

Następnie p. dr. Kajetan Orlecki przeczytał zajmującą rozprawę: O zdaniu i rozwoju Kółek rolniczych, w której mnóstwo ciekawych i godnych pamięci przytoczył szczegółów, tyczących się błędnego postępowania gospodarzy naszych, a przez którego jednak unikanie, mogliby soble zwiększyć korzyści znacznie.

Potem p. dr. Rutowski bardzo sympatycznie przemawiał o przyszłości w naszym krajn przemysłu tkackiego, którego wyroby nietylko odbyt miały w kraju i w Turcyi, ale szły daleko jeszcze, bo aż do Hiszpanii i do Ameryki, gdzie używane były dla floty na żagle. Płótna te były dobre tak pod względem gatunku włókna jak i samego ich wyrobienia, to też były w zagranicznych handlach poszukiwane i dlatego był odbyt na nie zawsze zapewniony. — Z rozmaitych powodów tkactwo to u nas upadło, jednakowoż przy staraniu się mogłoby ono jeszcze podnieść się i wytrzymać zwycięsko współubieganie się z innemi krajami, lecz potrzeba jest nieunikniona, aby porzuciwszy dawne warsztaty, przyjęło nowe jako poprawne i ulepszone. Następstwem tej zmiany byłoby, że tkacz polski mógłby dwa razy taką ilość płótna wyrobić w ciągu jednego dnia, jak wyrabia dzisiaj. Byłby więc zarobek większy, pomimo że płótna możnaby taniej sprzedawać wtedy. Wspomniał potem mowca o przyrządzie Zakarda, za pomocą którego w najpiękniejsze wzory można wyrabiać bieliznę stołową. — Następnie była mowa o korzyściach, jakie wynikają z tego, kiedy tkacze dla ochronienia od szkodliwych wyzyskiwaczy cudzej pracy, zawiązują się w tak zwane spółki tkackie, gdyż gdzie pojedyńczy człowiek nie może sam jeden przeszkody z drogi usunąć, to gromada czyli wielu pojedyńczych ludzi złączywszy swe wysilenia w spółkę, da temu zadaniu radę. Pan dr. Rutowski zachęcał też bardzo tkaczy, aby do Kółek rolniczych należeli, ponieważ na tem pod każdym względem tylko zyskać mogą. Przytem szanowny mowca rozdał obecnym wzór statutu dla spółek tkackich.

Po ukończeniu tego wystąpił woźny i obecnym począł rozdawać cennik Towarzystwa tkackiego w Korczynie. Cennik ten niby bagatelka, a jednak wspominamy o nim, ponieważ go uważamy za rzecz ważną, a przytem godną do naśladowania, gdyż wiek dzisiejszy jest taki, że aby coś sprzedać, trzeba koniecznie jak najwięcej wszelkiemi sposoabmi dawać znać o tem wszystkim. U nas takiej publikacyi nie oceniają jeszcze należycie, ale za to za granicą umieją wszędzie z tej drogi korzyści wyciągnąć. Gdzie tylko są podobne zebrania dobrze jest zawsze podobne cenniki rozdawać i Spółka korczyńska bardzo trafnie sobie tu postąpiła, i tak też robić powinna.

Po południu p. dr. Ciesielski miał zajmujący wykład o sadownictwie. Radził między innemi, aby jeżeli gospodarz sadzi drzewa owocowe, dobierał już co najszlachetniejsze gatunki, gdyż te więcej pod każdem względem przyniosą mu korzyści. Przyrównywał Czechy, gdzie nie ma domu na wsi, któryby nie miał swojego ogródka, a i drogi tam przeważnie obsadzone drzewami owocowemi, przynoszą corocznie gminom znaczne dochody, kiedy u nas wierzba przy drodze utrzymać się nawet w całości nie może. — Potem p. dr. Ciesielski, podniósł bardzo ważną kwestyę, a mianowicie: mówił, że jeżeli gospodarzy namawia do zakładania sadu, a nawet kiedy im się w tym celu bezpłatnie potrzebne drzewka owocowe ofiaruje, — tak jak w ogóle kiedy im się radzi coś dobrego, i pożytecznego, coby ich położenie znacznie poprawić mogło, to oni zamiast wdzięcznie to przyjmować, okazują obojętność, a nawet co gorzej, że jeszcze przytem pewną nieufność i niedowierzanie. Gospodarze ci nieraz stawiają sobie pytania: Czemu ci panowie z miasta tak się naszem dobrem interesują, czemu oni tak chcą, żeby nam lebiej było? Musi to w tem być coś — ale co? — na to sobie odpowiedzieć nie mogą. Otóż p. dr. Ciesielski powiada: Skoro sobie z tego zagadnienia zdać sprawy nie możecie, to ja wam bardzo łatwo wytłomaczę: Wszak prawda, że jeżeli gosdodarz jest dobrym ojcem, to ciągle przestrzega młode swe dzieci, aby n. p. z rana umyły się, pacierz zmówiły i t. d. Dzieci mogłyby powiedzieć z swej strony: Co ten nasz ojciec m wa tem takiego, że nas tak dogląda, aby my się codzień myły, czesały, pacierz zmówiły itd. — Albož to my i bez tego biegaćby nie mogły, jeść śniadania itd. — Otóż to „co“ zagadkowe jest jedynie tylko obowiązkiem, jaki ma względem młodych dzieci ojciec, który jest przecie człowiekiem doświadczonym i rozumnym. Cóżby się stało z wami, ze światem całym, gdyby rodzice przestali radzić dzieciom swoim i je wychować w młodości? — Otóż tak samo rzecz się ma i z nami, ponieważ jesteśmy wykształceni naukowo, ponieważ mieliśmy spo-

sobność długie lata uczyć się z książek, więc też teraz mając jaśniejsze pojęcie o obowiązkach, chcemy tem co umiemy tak samo służyć dla dobra naszych współbraci, którzy nie mieli sposobności tyle co my się uczyć, jak np. rodzice względem dziatek swoich, albo starsi bracia, względem młodszego rodzeństwa. To nic więcej nie jest, tylko spełnienie z naszej strony tego obowiązku, które nam Zbawiciel nasz, Chrystus Pan zalecił, mówiąc: że trzeba nieumiętnego nauczać, przy czem surowo nam wzbronił: „aby światła pod korzec nie chować“, to jest aby tem co się jeden człowiek nauczył, koniecznie drugim ludziom służył, zaznajmiając ich z pożytecznemi wiadomościami. Ktoby zaś tego co Chrystus Pan polecił nie czynił, i za obowiązek sobie nie poczytywał, drugich oświecać, ten nie jest chrześcijaninem katoli·iem i ten kiedyś zda ciężki rachunek przed Bogiem.

Potem ks. bernardyn Olszewski mówił o sukiennictwie zajmującem się wyrabianiem owych sukien grubszych, ale dobrych, tak ciepłych i trwałych, w które dawniej kraj nasz obfitował, a których wyrabianie upadło już dzisiaj.

O godzinie 7 zebrani członkowie pospieszyli na przedstawienie amatorskie, dla nich wyłącznie w sali hotelu Zorża urządzone, gdzie się bawili bardzo przyjemnie.

Zanim przyjdziemy do posiedzenia z dnia 17 lutego, musimy jeszcze dodatkowo powiedzieć przy opisie dnia wczorajszego opuszczone, że pan Różański, nauczyciel z Bochni przedstawił model znakomicie urządzonego pieca do suszenia owoców, który był z zajęciem przez gospodarzy oglądany.

Pan Bazyli Wołuszczuk, nauczyciel z Mokszan dużych pod Sądową Wisznią miał mowę, w której stawiał wnioski bardzo dla dobra ludu pożyteczne, a mianowicie żeby starać się o to, żeby najemnicy nie byli za swoją robotę dziennie płaceni, lecz za każdą jej godzinę, to jest odpowiednio do tego, ile godzin robili w ciągu dnia. Zyskałby przez to gospodarz, zyskałby też i najemnik, gdyżby czas nie był marnowany, gospodarz miałby swą robotę wcześniej ukończoną, robotnik zaś pilniejszy zarobiłby więcej, a przez to samo sprawiedliwość zostałaby uwzględnioną i jakby przybyło czasu wszystkim. Myśl ta ma wiele praktycznego poza sobą i urzeczywistnienie jej powinno leżeć na sercu szerszym kołom gospodarzy wiejskich. Musimy się na teraz ograniczyć z dalszym rozbiorem tej mowy i podawanych w niej wniosków, gdyż natłok przedmiotów zmusza nas do tego.

Wspomniemy więc jeszcze, żeśmy poznali gospodarza zamiłowanego pszczolarza, Jakóba Falińskiego, zamieszkałego w Jeziernie (ost. poczta Kozłów) w powiecie Brzeżany, posiadacza pasieki przeszło z 50 ulów złożonej, a który ma teraz przeszło 30 centnarów patoki miodowej na sprzedaż. Ktoby więc potrzebował pięknego miodu, niech się zgłosi wedle adresu do niego.

Dnia 17 lutego, w Środę, w dalszym ciągu odbywało się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych, na którem miał ciekawy odczyt o melioracyi, inżynier z Wydziału krajowego p. Kędzior, który zaznaczywszy na czem to polegają różne ulepszenia w gospodarstwie, głównie się potem zajął sprawą osuszań gruntów i nawodnień łąk w naszym kraju. W tym względzie powiedział on: że staranie się o wykonanie większych robót wodnych, należeć powinno do znaczniejszych ciał zborowych, jak Rady powiatowe i okręgowe Towarzystwa rolnicze. Towarzystwo zaś Kółek rolniczych winno się starać o uporządkowanie mniejszych potoków, oraz o miejscowe osuszanie gruntów, a w razie potrzeby to i o nawodnienie łąk i pastwiska. Istotnie, że to powinno być także zadaniem Kółek rolniczych, i gdyby się one tylko rozwijały jak należy, a raczej skoro one prędzej czy później rozwiną się bardziej jak teraz, to nie ulega wątpliwości, że wtedy zajmą się tą sprawą, o jakiej pan Inżynier powiada. W naszym klimacie, w którem raczej na zbytek deszczu i wilgoci uskarżać się możemy, aniżeli na posuchę, najważniejszemi robotami melioracyjnemi jest niezawodnie uregulowanie czyli uporządkowanie mniejszych potoków i osuszanie gruntów. Z tego to zatem powodu gospodarze wiejscy przedewszystkiem roboty około osuszania, na oku ciągle mieć powinni. Skutki też zbytniej wilgoci w ziemi bardzo są z różnych względów szkodliwe, ponieważ w wysokim stopniu wpływają na zmniejszenie urodzajów, a zatem też i dochodów z roli gospodarza. Osuszenie też stósownie do miejscowości odbywa się za pomocą rowów otwartych czyli zwyczajnych i za pomocą rowów krytych, czyli tak zwanych drenów. Są grunta takie, a jest ich wiele, których nie można dobrze osuszyć w inny sposób, tylko drenami, gdyż one jedne tylko mogą zaskórną wodę z roli wyciągnąć. Nie trzeba się zbyt przerażać, gdyż ta melioracya nie jest tak znowu kosztowną, jakby się nie znającym ludziom zdawać mogło, tem więcej, że gospodarz ze swoją rodziną lub czeladzią całą tę robotę wykonać sobie może, byle ktoś, co się na tem zna, kierował jego pracą.

Skutki zdrenowania od razu dają się spostrzegać, a mianowicie jeżeli rola zdrenowana z natury jest urodzajną, a taką właśnie są wszystkie glinki i iły, to już w pierwszych latach dochód z niej prawie się podwaja. Gospodarze więc widzą, że te wszystkie projektowane ulepszenia to na celu jedynie mają, aby dochód z rolnictwa każdemu powiększyć. Jeżeli się bowiem nic robić nie będzie, tylko wszystko po dawnemu zostawi, aby i teraz tak było jak dawniej, to tym sposobem dawna bieda z ciężkimi przednowkami pozostałaby jakby w naszem wiecznem dziedzictwie. I w innych prowincyach, jak w Czechach, Morawie, w właściwej Austryi, bieda była tak ciężka dawniej, jak nią jest teraz w Galicyi, lecz że tamtejsi gospodarze poszli po rozum do głowy i pousuwali przyczyny nieurodzajów, to im dziś znacznie jest lepiej. I z nami w Galicyi tak samo się stanie, gdy się weźmiemy do ulepszeń.

Oprócz osuszenia gruntów, wielką też rolę odgrywa nawodnianie, głównie używane do łąk i pastwisk, które przez nie o jeden pokos siana więcej wydają.

Naturalnie, że te wszelkie ulepszenia czyli melioracye ten gospodarz może dobrze ocenić i zastósować u siebie, który się zna na tem dobrze. Otóż, żeby te wiadomości upowszechniły się u nas, P. inżynier stawia dwa wnioski: aby domagać się u rządu, żeby tak jak w innych prowincyach państwa byli ustanowieni dwaj nauczyciele rolnictwa, którzyby ciągle po całej Galicyi jeżdżąc, pożyteczną naukę szerzyli. Drugi zaś wniosek: żeby inżynierowie melioracyjni powiadamiali gospodarzom, co w danej miejscowości trzeba robić i jak, dla najskuteczniejszego osuszenia gruntów i uregulowania małych potoków.

Potem przemawiał p. Świeżawski ze Szczecina także o różnych melioracyach, głównie zaś o pogłębianiu roli za pomocą podskibowców, a przytem o pługach zwanych ruchadłami, niestósownych na ciężkie grunta, które orzą za płytko, bo one też przeznaczone są dla piasków.

Pan Breuer, członek Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, mówił o pielęgnowaniu bydła rogatego, o uprawie dla niego olbrzymiej kukurydzy itd.

Gospodarz Wojciech Zabawa z Poczapiniec w powiecie Tarnopolskim odczytał dwa wnioski, aby zarząd główny starał się: 1) O zmianę w rozporządzeniach rządowych, tyczących się stanowienia klaczy, aby przez to poprawić krajowy gatunek koni. 2) Aby można było wyjednać od Towarzystwa gospodarczego subwencję na utrzymanie buhaja w gminie Poczapińce.

Potem przystąpiono do Wyboru Zarządu głównego i Komicyi rachunkowej, a gdy z tego powodu podnosiły się niektóre głosy, żeby jeszcze jakieś zmiany w statucie Towarzystwa Kółek rolniczych przeprowadzić, mówili słusznie gospodarze że to już ostatnia rzecz tem się zajmować, bo to nawet

i czasu na to szkoda. Tu dążyć trzeba, aby się Kółka rozwijały coraz to lepiej, żeby gospodarze pracując umiejętniej do poprawy swego położenia doszli. Co prawda, że jest słuszność w tych słowach i Zarząd główny, który z niewielkiemi zmianami prawie ten sam co dawniej wyszedł z wyborów, jak dążył ciągle do tego, tak i teraz o to samo starać się będzie, żeby gospodarzom członkom Kółek rolniczych, w czem tylko można przychodzić zawszez pomocą. Do Zarządu Głównego wybrani zostali: Augustynowicz Bolesław, Roszkowski Gustaw, Cielecki Artur, Czecz Herman, Dr. Dulęba Bronisław, Dzieślewski Waleryan, Mandybur Tymoteusz, Olszewski Stanisław, Dr. Orlecki Kajetan, ks. Dr. Zabłocki Feliks, Wilczyński Albert, hr. Potocki Artur, hr. Koziebrodzki Władysław, ks. Faciewicz Bazyli, Dr. Rutowski Tadeusz, Dr. Zoll Fryderyk, Łoziński Edmund, Dr. Ciesielski Teofil.

Sprawy krajowe.

Rząd przedłożył Radzie Państwa wiedeńskiej projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Obowiązywać ona będzie wszystkie kategorye robotników, terminatorów, praktykantów i urzędników przy przedsiębiorstwach, o ile ich płaca nie przenosi 800 zł. rocznie.

Ubezpieczeni pobierać będą na wypadek choroby z kas na to przeznaczonych, wsparcie przez cały czas choroby, a jeżeli choroba trwa długo to do końca trzynastego tygodnia. Wysokość tego wsparcia równać się ma połowie dziennej płacy robotniczej, odpowiedniej miejscowym zwyczajom. Prócz tego otrzymywać będą bezpłatnie pomoc lekarską i lekarstwa. Na wypadek śmierci wypłaca kasa koszta pogrzebu w wysokości dwudziestokrotnej miejscowej płacy dziennej. Położnice otrzymywać będą wsparcie przez przeciąg najmniej trzech tygodni. Zamiast wsparcia będą chorzy mogli przebywać w szpitalu na koszt kasy, który to przepis tyczyć się będzie bezwarunkowo nie mających rodziny lub nie prowadzących własnego gospodarstwa. Jeżeli jednak chory ma rodzinę, którą utrzymuje z własnej pracy, to oprócz kuracyi w szpitalu, wypłacaną będzie rodzinie jego przynajmniej połowa zwykłego wsparcia dla chorych.

W każdym powiecie ma być urządzona kasa dla wsparcia chorych, a do zarządu mają być wybierani i robotnicy i chlebodawcy. Naturalnie z tych kas będą mogli korzystać tylko ci, co się ubezpieczą dobrowolnie Ale jest inny projekt ustawy, przedłożony także Radzie państwa, podług którego mają być przymusowo ubezpieczeni robotnicy, zajęci w fabrykach, hutach, kamieniołomach, przy budowach itp. jeżeli ich płaca nie przenosi 800 zł. rocznie.

Zajmowanie dodatków przy egzekucyi. Wydział krajowy czynił przedstawienia Rządowi, że zajmowanie dodatków gminnych przy egzekucyach podatkowych lub jakichkolwiek innych szkodliwe jest dla gospodarki gminnej. Krajowa Dyrekcya skarbu nie mogła zupełnie usunąć tego zajmowania dodatków, ale poleciła wszystkim Starostwom, ażeby w razie konieczności zajęcia tych dodatków przy egzekucyi, składały jej przedtem sprawozdanie o zamierzonej egzekucyi, a w niektórych razach i Namiestnictwu.

Drogowe subwencye. Wydział krajowy udzielił z sum przeznaczonych na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych następujące zasiłki bezzwrotne Wydziałom powiatowym: w *Nowym Sączu* 2.000 zł. na rekonstrukcyę drogi gminnej Nowy-Sącz-Bobowa, w *Kolbuszowej* 4.800 zł. na budowę drogi gm. Kolbuszowa-Majdan, w *Przemyślanach* 5000 zł. na budowę drogi gm. Przemyślany-Bóbrka, w *Ropczycach* 3000 zł. na budowę drogi gm. Dębica-Grudna-Brzostek, w *Samborze* na budowę drogi gminnej Sambor-Mościska, w *Sanoku* 5000 na drogę gm. Sanok-Mrzygłód, w *Staremmieście* 3.000 zł. na budowę drogi powiatowej Terszów-Tycha. Nadto oświadczył Wydziałowi pow. w *Myślenicach*, że weźmie pod rozwagę petycyą w sprawie rekonstrukcyi dróg powodzią zepsutych.

Szczepienie ospy. Namiestniotwo w okólniku do starostów prócz innych rzeczy przypomniało, że lekarze miejscowi są obowiązani w swych gminach bezpłatnie szczepić, a ponieważ szczepią na koszt funduszu krajowego, powinni w swych podróżach używać kolei żelaznej wszędzie, gdzie to jest możliwe.

Krajowa Rada szkolna zawiadomiła okólnikiem Rady szk. okręgowej, że szczepienie ospy, uskuteczniane przez lekarzy ze Starostwa delegowanych, odbywać się może w izbach szkolnych i że nie potrzeba na to specyalnego zezwolenia władzy szkolnej. O terminie jednak szczepienia, które może odbywać się tylko w czasie wolnym od nauki szkolnej, ma miejscowa Rada szk. i zarząd szkoły wcześnie otrzymać zawiadomienie Starostwa. Niewłaściwie też niektórzy lekarze i chirurdzy każdego roku odnawiają szczepienie niemal u wszystkich dzieci do szkoły uczęszczających.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu obrady w Radzie państwa zaczynają się ożywiać. Uchwolono ustawę o ulgach przy zamianie długów hypotecznych na niżej oprocentowane. Nad wnioskiem posła Coroniniego rozprawiano długo. Poseł ten chce, żeby o ważności wyborów orzekał oddzielnie ustanowiony trybunał, a nie jak dotąd sama Izba. Wniosek ten odesłano do komisyi, lecz zdaje się, że w izbie nie uzyska większości. Następca tronu już jest zdrowszy, a Niemcy nie mogą sobie dać rady z tym wypadkiem, że Jego małżonka była na polskim balu. Dla nas jednak objaw ten życzliwości dworu jest pocieszający, że cesarz nie zapatruje się tak na Polaków jak ks. Bismark w Berlinie, któryby ich od razu chciał połknąć. W Bogu nadzieja, że się nie dadzą rodacy nasi w Poznańskiem.

W Niemczech już sam Rząd wystąpił do parlamentu o zmianę srogich praw nazwanych majowemi, bo je w Maju przed kilku laty uchwalono, i pozwala znowu na zakładanie seminaryów do wykształcenia księży, znosi tak zwany Trybunał duchowny, i daje małą folgę duchowieństwu. Jak piszą jednak z Rzymu, Ojciec Św. nie jest kontent z tak małych ustępstw i dlatego mówią, że ks. Dinder, nowy arcybiskup Poznański, nie tak prędko katedrę bikupią obejmie.

Na wykupno dóbr szlachty polskiej i nadania jej chłopom niemieckim ks. Bismark zażądał 100 milionów marek, czyli 60 milionów reńskich, tudzież nowego prawa o szkołach, żeby w nich Polaków niemczyć, czego mu zapewne Sejm pruski nie odmówi, bo tam najwięcej jest posłów urzędników rządowych.

Z innych stron świata nie ma ważnych nowin. Bułgarowie i Serbowie układają się o pokój, ale do końca dojść nie mogą i swoją drogą wojska trzymają w gotowości. Grecya także czeka, a wielkie państwa, zdaje się prowadzą targi, kto ma być za kim i wszystko wlecze się, aby wiosny doczekać. Gazety piszą, że wszystko zgodnie się skończy, ale Bóg to wie.

W Krakowie dnia 15 Lutego odbyło się bardzo uroczyste i wspaniałe nabożeństwo jako w 500-letnią rocznicę chrztu i ślubu Jagiełły z królową Jadwigą. W obszernej katedrze na Wawelu nie mogły się pomieścić tłumy ludu, gdzie przybyła Rada miejska i wszyscy profesorowie uniwersytetu. Nabożeństwo celebrował sam ks. biskup Dunajewski, a na ołtarzu wystawiony był krzyż złoty Kazimierza Jagiellończyka przerobiony podobno z korony litewskiej, dalej obraz Matki Boskiej Ostroblamskiej z Wilna, róża złota i szkatułka dawna królowej Jadwigi. Ks. biskup miał na sobie paliusz jeszcze przed 500 laty robiony ręką królowej Jadwigi, na głowie bogatą bardzo infułę po śp. biskupie kanclerzu Lipskim.

Na grobie królowej Jadwigi, który jest na lewo przed wielkim ołtarzem na dole, położono koronę i wieniec kwiatów, gdzie już po skończonem nabożeństwie ks. biskup modlił się gorąco za spokój duszy dobrej i wspaniałej królowej, która pomimo że kochała kogo innego, poświęciła życie swoje i uczucia dla kochanej Polski, oddając rękę Jagielle księciu litewskiemu. Przez ofiarę tę zjednała całą Litwę dla kościoła Chrystusowego, i sprawiła, że Litwa z Polską połączyły się dobrowolnie w jedno państwo.

Nowiny z kraju.

Dobry uczynek. Pani Zofia Cielecka, właścicielka Byczkowiec, w okręgu czortkowskim, ofiarowała po wieczne czasy w imieniu własnem i swego małoletniego syna 50 zł. rocznie na powiększenie płacy miejscowego nauczyciela, aby tamtejszą szkołę filialną zamienić na etatową, nadto $1^1/_4$ łatra drzewa opałowego dla nauczyciela z wyraźnem zastrzeżeniem, aby tego dodatku nie potrącano nauczycielowi z pensyi.

Srebrny krzyż zasługi otrzymał p. Franciszek Krysta, nauczykiel i kierownik ludowej szkoły w Zawoi pod Babią górą. Przypięcie krzyża przez delegowanego w tym celu przez Rząd Aleksandra Drohowicza, okręgowego Inspektora szkół odbyło się bardzo uroczyście wobec licznie zgromadzonych nauczycieli, młodzieży szkolnej i ludności wiejskiej.

Bochnia. W pow. bocheńskim koło Nowej wsi znowu wszedł przez granicę dla ścigania przemytnika, czy też w jakim innym celu, strażnik pograniczny rossyjski, i zachowaniem swym tak drażnił ludność, że został rozbrojony i podobno poturbowany.

W Przemyślanach zdarzył się okropny wypadek. Karolina Bilska, matka 2 dzieci, żona gorzelnika, ogrzewając się nad płonącym spirytusem, spiekła się cokolwiek, skutkiem czego rzuciła się raptownie i wywróciła stojącą obok na ziemi flaszkę ze spirytusem. Ten zapalił się i płomieniami objął nieszczęśliwą. Nim zdołano zerwać płonące suknie, popaliła się tak okropnie, że po 5-dniowych strasznych męczarniach życie skończyła. Ostrożnie ze spirytuszem!....

Kolbuszowa. Prezes tutejszej Rady pow. hr. Zdzisław Tyszkiewicz obdarzył ubraniem dziewięcioro ubogiej młodzieży szkolnej z Kolbuszowy i dwanaścioro z Weryni, ażeby dziatwa ta mogła chodzić do szkoły.

Rzeszów. Starostwo tutejsze wydało okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych i przełożonych obszarów dworskich w sprawie ochrony zwierząt. Okólnik ten wymienia cały szereg udręczeń, jakich doznają nieraz zwierzęta od ludzi nielitościwych i wzywa posterunki żandarmeryi, zwierzchności gminne i przełożonych obszarów dworskich, aby jak tylko spostrzegą podobne udręczonia, dawali znać o tem do Starostwa dla ukarania winnych. Oto ważniejsze z tych udręczeń, za które czeka kara: a) używanie w zimie koni niepodkutych, wskutek czego konie podczas gołoledzi padają i kaleczą się, a do podźwignięcia się katowaniem przynaglane zostają, b) używanie do ciężkiej pracy, wożenia ciężarów itd. koni widocznie chorych, poranionych i chromych; c) szybką jazdę z ciężarami, drzewem opałowem, budulcem, kamieniami, piaskiem, cegłami, zbożem, sianem itd.; d) bicie koni biczyskami lub kijami po nogach, brzuchu i głowie; e) trzymanie koni całemi godzinami na mrozie, bez okrycia, przed karczmami, na jarmarkach itd.; f) nadmierne przeciążanie wozów, jakiego dopuszczają się najwięcej furmani jarmarczni, którzy jak to bardzo często widzieć można, oprócz pakunków, po 7 osob na jednokonny, a po 15 na parokonny wóz zabierają; g) zaprzęganie i używanie do robót źrebiąt przed ukończeniem odpowiedniego wieku; h) używanie do uprzęży ostrych sznurów, niczem nieosłoniętych, które boki koniom ranią; i) siadanie na koniu przy oraniu, włóczeniu i innych robotach w polu, przez co koń, pracując już i tak ciężko, jeszcze znaczny ciężar dźwigać musi i siły swoje niepotrzebnie wyczerpuje.

Do innych karygodnych sposobów dręczenia zwierząt zaliczyć należy także zwyczaj, praktykowany po wsiach, podskubywania drobiu a szczególnie gęsi w taki sposób, że całe piersi i spód skrzydeł bywają pierza pozbawione i obnażone. Takie obdarte z naturalnego okrycia i sponiewierane stworzenia można widzieć bardzo często, a jak wiadomo, po owej bolesnej operacyi drób chorować musi przez czas dłuższy, nim do sił wróci, doznaje więc wielkiego udręczenia wskutek chciwości ludzkiej. Byłaby to rzecz bardzo dobra, żeby i inne starostwa poszły za przykładem rzeszowskiego, bo ludzi, co nie mają litości nad zwierzętami, pełno jest u nas wszędzie.

Skazany w głośnym procesie Ritterów na karę śmierci Stochlinski, zmarł w krakowskiem więzienin na suchoty.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała	7	—	8																									
Pszenica żółta	—	—	—		6	80	7	75	6	30	7	40	6	75	7	85	7	—	7	50	6	80	7	10	—	—	—	—
Pszenica czerwona	7	—	7	80																								
Żyto	5	80	6	20	5	—	5	50	4	30	5	15	5	—	5	70	—	—	5	25	5	20	5	50	—	—	—	—
Jęczmień	5	50	6	50	5	—	7	50	5	—	6	20	6	—	7	—	5	—	5	50	5	30	6	—	—	—	—	—
Owies	6	30	6	50	5	75	6	50	5	—	5	50	5	50	6	—	—	—	6	—	5	—	5	50	—	—	—	—
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	50	9	60	6	—	9	50	6	—	9	50	6	—	10	—	7	—	9	—	6	—	9	50	—	—	—	—
Tatarka	7	65	7	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—	6	80	—	—	—	—
Proso	6	70	7	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	40	—	55	—	35	—	50	—	36	—	48	—	40	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	30	—	45	—	45	—	60	—	46	—	60	—	48	—	64	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 54 dają —.
5% „ „ „ „ 100 „ 51 „ —.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. $22^1/_2$ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: pszenica piękna poszukiwana na wywóz, żyto mniej, owies do siewu lepiej płaci, wogóle spodziewaną jest podwyżka ceny.

Do dzisiejszego Nru. dołącza się Sprawozdanie z czynności Tow. Kółek roln.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.